



## Sennheiser HD 470



HD470 to najtańsze słuchawki tego testu; z pewnością nie nawiążą rywalizacji z najlepszymi modelami na sąsiednich stronach, raczej nie zasługują na miano "audiofilskich", może w ogóle nie powinniśmy testować słuchawek za niecałe 150 zł? Ale czemu nie? Już po raz kolejny testujemy słuchawki Sennheisera, sprawdźmy tym razem, co demonstrują skromniejsze produkty tej renomowanej firmy. W linii Sennheisera HD470 są najlepszymi i najnowszymi słuchawkami przenośnymi. Konkurują więc z *Porta Pro*, ale dzieli je wielka cenowa różnica - *Porta Pro*, nie przesądzając jeszcze, czy lepsze, są ponad dwa razy droższe. Jednak, co można stwierdzić równie szybko, Sennheiserowi nie udało się zbić wagi aż tak, jak Kossowi - HD470 mają masę o 50g większą. HD470 prezentują się bardzo nowoczesnie. Jak reklamuje producent, są to słuchawki idealne dla entuzjastów Hi-Fi; deklaracja dość zobowiązująca i chyba ryzykowna, biorąc pod uwagę cenę i domniemywane stąd możliwości HD470.

Czy ze słuchawek za 135 zł można w ogóle usłyszeć muzykę?

cena:  
**135 zł**



Na pierwszy ogień poszła płyta "Speak of The Devil". HD 470 pokazały brzmienie raczej lekkie, szybkie, dość precyzyjne. Wysokie tony były trochę wyeksponowane, bas - płytki, jednak mimo tych zastrzeżeń zrównoważenie tonalne można było zaakceptować. Dynamika, szczególnie ta w skali makro, była nieco za słabo zróżnicowana: uderzeniom perkusisty przydałoby się trochę potęgi. Wymienione przeze mnie cechy potwierdziły się przy odtworzeniach "Pietruszki": wysokie tony, choć nieco zbyt obfite, nie były jednak ostre czy syntetyczne. Ich dobra czytelność pozwoliła dobrze "usłyszeć" wymiary sali nagraniowej. Wspomniane lekkie brzmienie (tu czytają - niedostatek basu) przeistaczało się czasami w brzmienie zbyt krzykliwe. Działo się tak przeważnie w momentach spiętrzeń dużych mas dźwięku. Również następne płyty (divertimenta, mazurki, organy) potwierdziły tę dominującą u HD470 cechę brzmieniową. Wymieniając ograniczenia brzmieniowe nie można zapominać, że HD470 to najtańsze słuchawki tego testu, od następnych dzieli je ponad dwukrotna różnica ceny! Trudno zgodzić się, że są to idealne słuchawki dla entuzjastów Hi-Fi; są to jednak idealne słuchawki dla każdego, kto ma na ten cel do wydania właśnie 135 złotych.

## Koss Porta Pro



*Porta Pro* to seria słuchawek stworzonych specjalnie pod kątem ich "mobilności" - użytkowania poza domowym zaciszem, a więc z uwzględnieniem maksymalnej łatwości ich transportowania. Słuchawki ze swojej natury są znacznie mniejsze niż zespoły głośnikowe, ale ostatecznie poruszanie się z parą dużych, dookólnych słuchawek, takich jak choćby A/250, wymagałoby użycia co najmniej dużej reklamówki, oczywiście z nadrukiem AUDIO, lub KOSS. Ponieważ torby takie nie są tymczasem dostępne, polecamy *Porta Pro*, gdyż słuchawki te można... złożyć, i zapakować do małej skórzanej torebki, którą dostajemy w komplecie. Ładunek taki można już choćby przytroczyć sobie do paska, lub włożyć do dużej kieszeni płaszczka czy kurtki - oczywiście z odpowiednim napisem na plecach. Przenoszenie i noszenie ułatwia również kapitalnie mały ciężar tych słuchawek - ok. 80g. Znane są słuchawki wielokrotnie mniejsze i lżejsze, jednak *Porta Pro* to słuchawki przenośne, ale nie miniaturkowe, jednocześnie mające ambicje klasy średniej. W rodzinie *Porta Pro* znajdują się trzy modele - podstawowy *Porta Pro*, oznaczony w niektórych materiałach jako *Porta Pro I*, nieco prostszy *Porta Pro Junior* - pozbawiony regulacji docisku słuchawek do uszu, i teoretycznie najlepszy w serii *Porta Pro 2000*, o zmienionym, nowoczesnym kształcie, z wymiennymi muszlami nausznymi. W naszym teście wystąpił klasyk - *Porta Pro I*.

cena:  
**300 zł**



Małe i lekkie słuchawki Kossa od pierwszego utworu sprawiły dobre wrażenie. Organy odtworzone zostały bardzo czysto. Dźwięk był swobodny i lekki, bas schodził dość nisko, zaryzykowałbym nawet stwierdzenie, że - jak na tak małe i tanie słuchawki - zaskakująco nisko. Pojawiała się nawet śladowa głębia sceny dźwiękowej. To bardzo korzystne wrażenie nie zostało poważnie osłabione nawet przy odtworzeniu fortepianu. Bas stał się trochę za mało obecny, na średnicy pojawiły się ślady twardości, ale ogólna równowaga była co najmniej dobra. Barwy instrumentów, zarówno kwintetu instrumentów dętych, jak i dużej orkiestry symfonicznej oddane zostały w sposób zupełnie satysfakcjonujący, choć czasami, w momentach dużych spiętrzeń dynamicznych, rozdzielczość stawała się już ograniczona. Mimo to, jazzowa płyta Johna Abercrombiego pokazała, że szybkie sola perkusyjne są rzeczywiście szybkie, zaś gitara lidera została odtworzona energicznie i klarownie. *Porta Pro*, słuchawki o niekonwencjonalnym wyglądzie, są godne uwagi. Przypominając o niezwykle wygodzie ich transportowania, należy przyznać, że reklamowe hasło - "referencyjne słuchawki do sprzętu przenośnego" pasuje do tych słuchawek jak ulał.